

Czy istnieją "prawa przyrody"?

Zdaniem "racjonalistów" i scjentyistów istnienie "praw przyrody" jest pewne i wydaje się być wspierane przez nasze codzienne doświadczenie oraz przez system edukacji, który naucza nas choćby o "prawach fizyki". Jeśli "nauka" ustali istnienie określonych praw i zasad w przyrodzie, to sama również okaże się być czymś pewnym. Ale czy rzeczywiście możemy udowodnić istnienie czegoś takiego jak "prawa przyrody"? Okazuje się, że nie jest to wcale takie oczywiste, czym zajmę się właśnie w niniejszym artykule.

„Racjoniści” i różnej maści scjentyści upierają się, że istnieją „prawa przyrody”. Czasem jest to przez nich używane jako argument przeciw cudom, które z założenia są „złamaniem” takich domniemych „praw” (choć nie zawsze cuda muszą łamać „prawa” natury). Pojęcie „praw przyrody” nie zawsze jest zresztą armatą wytaczaną przeciw cudom. Niekiedy pojęcie „prawa przyrody” jest przez „racjonalistów” i różnej maści scjentyistów używane po prostu jako argument potrzebny im do wsparcia ogólnego wniosku, że wszystko co mówią o świecie jest rzekomo „racjonalne”, sprawdzalne i przewidywalne. Nic dziwnego, bowiem tam gdzie nie ma już żadnych praw i regularności nie da się właściwie stwierdzić nic na pewno, w tym nic, co byłoby jakkolwiek przewidywalne.

Włóżmy więc kij również w to racjonalistyczno-scjentyiczne mrowisko. Skąd właściwie wzięło się pojęcie „praw przyrody”? Już sama odpowiedź na to pytanie jest druzgocąca dla wszelkiej maści scjentyistów i „racjonalistów”. Pojęcie to wzięło się bowiem z teologii. Wedle wyobrażeń uczonych średniowiecznych za niezmienną „praw przyrody” odpowiedzialny jest Bóg, który jest ich wiecznym gwarantem. „Racjoniści” i scjentyści nie wierzą jednak w Boga i nikogo takiego, więc już na dzień dobry ich światopogląd w tej kwestii rozpada się w gruzy. Jest tak tym bardziej dlatego, że większość „racjonalistów” i scjentyistów wyznaje darwinowski i ogólnie ewolucyjny pogląd na rozwój Wszechświata, który zakłada zmienność zamiast stałości w przyrodzie. Warto więc na tym miejscu zadać „racjonalistom” i scjentyistom takie oto pytanie: jeśli wszystko podlega ewolucji i rozwojowi, wraz z całym Wszechświatem, to jaki sens ma wyznawanie zasady, że istnieją jakieś „stałe prawa” przyrody? Sam termin „prawo” jest zresztą wytworem jedynie ludzkim. To ludzie tworzą prawa i nic nie wiemy o tym żeby przyroda też tworzyła jakieś prawa.

Wciąż jednak pokutuje mit, że takie pojęcie jak „prawa przyrody” jest czymś „oczywistym” i zagwarantowanym przez współczesną naukę oraz system edukacji, który od wczesnych lat wpaja nam myślenie w tych kategoriach. Nie zastanawiamy się nad tym właściwie w ogóle i dlatego wydaje się to czymś niekwestionowanym. Ale czy rzeczywiście takie jest?

W kwestii tego zagadnienia istnieją bardzo poważne problemy natury logicznej i epistemologicznej, które są w zasadzie nieprzezwyciężalne. Człowiek nie jest w stanie dokonać pełnej obserwacji Wszechświata od początku do końca i stwierdzić w sposób pewny, że te same „prawa” przyrody obowiązują zawsze i wszędzie. Jeśli praktyczne badania naukowe istnieją gdzieś dopiero od dwustu czy trzystu lat, to jak na podstawie tak krótkiego odcinka czasu można sformułować „prawa” obowiązujące zawsze i wszędzie we Wszechświecie? Przecież założenie takie jest po prostu absurdalne.

Skoro zatem nie możemy orzekać na podstawie obserwacji zaledwie małego wycinka rzeczywistości o prawach *całej* rzeczywistości, to tym samym bezzasadny jest nasz osąd o tym, że w ogóle istnieją jakieś „stałe prawa” przyrody. Osąd taki nie pochodziłby z komplementarnego i wyczerpującego doświadczenia. Nic tu nie pomoże też założenie, że skoro „prawa” powtarzają się regularnie od czasu gdy je obserwujemy w pewnym wąskim spektrum naszej percepcji, to tak będzie zawsze i wszędzie. Założenie to jest bowiem oparte *na wierze* w to, że przyszłość będzie taka jak przeszłość, a przecież tego indukcyjnego założenia mamy dopiero dowieść. Jest to więc błędne koło. „Racjonalista” nie jest nawet w stanie dowieść, że również i przeszłość rządziła się zawsze tymi samymi „prawami przyrody”, skoro nie dysponuje on także kompletną obserwacją

Czy istnieją "prawa przyrody"?

wstecz. Na podstawie *szczegótu* przechodzi on więc w sposób nieuprawniony do formułowania twierdzeń w sprawie *ogółu*. Jest to błąd logiczny *hasty generalization* i nie trzeba być specjalnie byстрыm aby zauważyć, że to rozumowanie jest po prostu niepoprawne i błędne. Na przykład upuszczona cegła może spaść na ziemię nawet milion razy ale to wcale nie upoważnia nas do sformułowania prawa, że tak już będzie zawsze. Jak najbardziej logicznie możliwe jest bowiem to, że pewnego dnia upuszczona za którymś razem cegła spadnie nagle ku górze. To, że ani razu nie zdarzyło się to jeszcze w znanej nam przeszłości nie jest żadnym argumentem za tym, że tak się już nigdy nie stanie. Argument taki jest wręcz logicznie błędny ponieważ znowu indukcyjnie zakłada, że nieznaną nam przyszłość „musi” rządzić się takimi samymi prawami jak przeszłość. A tego przecież wcale nie wiemy i każda próba udowodnienia, że przyszłość będzie taka jak przeszłość, ponownie wpędzi nas w błędne koło w rozumowaniu.

Niezależnie od tego, jak wiele zdań obserwacyjnych wynikających z „prawa” i innych przesłanek zostanie zweryfikowanych, nieskończenie wiele innych zweryfikowanych nie zostanie i zawsze będzie możliwe, iż następne wynikające z danego „prawa” zdania obserwacyjne okażą się fałszywe. „Prawa” nauki nie są weryfikowalne, a zatem - jeśli sensem zdania jest metoda jego weryfikacji - są pozbawione poznawczego sensu. Ponieważ wynikających z „prawa” zdań obserwacyjnych jest nieskończenie wiele, to potwierdzenie przewidywań nigdy ostatecznie nie dowodzi zachodzenia związku przyczynowego. „Prawom” nauki nie można w oparciu o wyniki doświadczeń przypisać prawdziwości, ani nawet prawdopodobnej prawdziwości. Treść logiczna - czyli ogół konsekwencji - „prawa” zawsze wykracza poza jakikolwiek zbiór ustanowionych zdań protokolarnych. Każde „prawo” jest więc i na zawsze pozostanie nieweryfikowalną hipotezą. Same dane empiryczne nie wykażą nawet, czy światem rządzą prawa deterministyczne czy statystyczne.

Co ciekawe, można nawet wskazać na pewne konkretne przypadki zjawisk występujących w przyrodzie, które wręcz wprost negują ideę, że istnieją „stałe prawa” przyrody. Weźmy na przykład alkohol cukrowy o nazwie ksylitol. Aż do 1942 roku był on uznawany za ciecz. Powstały wtedy pierwsze kryształy, które miały temperaturę topnienia 61 stopni Celsjusza. Z czasem jednak temperatura topnienia tych kryształów nieoczekiwanie zmieniła się i zaczęły one topnieć dopiero w temperaturze 94 stopni. Nigdy już później nie wróciły do wcześniejszej temperatury swego topnienia. Innym przykładem zmienności tego typu jest ampicylina, którą na początku krystalizowano jako jednowodzian (jedna molekula wody przypadała na jedną molekulę ampicyliny). Jednak w latach 60. XX wieku kryształ ten nieoczekiwanie zmienił się i zaczął krystalizować się jako trójwodzian. Pomimo wysiłków naukowców nigdy już nie uzyskano poprzedniej formy jednowodzianowej. Kolejny przykład takiej zmienności to lek stosowany przeciw AIDS, znany jako rytonawir. Firma Abbott Laboratories wprowadziła ten lek w 1996 roku, po czym nagle po 18 miesiącach samoistnie zmienił się on w nową formę polimorficzną. Nikt tej zmiany nie był w stanie wyjaśnić. Nowa odmiana rytonawiru miała wciąż ten sam wzór chemiczny ale stała się już jednak czymś innym. O połowę gorzej rozpuszczała się w wodzie, co oznaczało, że pacjenci przyjmujący lek wchłaniałoby go tylko w pewnej części. Prace nad przywróceniem pierwszej odmiany polimorficznej kryształków nie powiodły się i firma po odniesieniu strat rzędu 250 milionów dolarów podjęła decyzję o wycofaniu leku.

Warto także wspomnieć na marginesie, że wiele istniejących „praw naukowych” jest po prostu owocem metafizyki. Na przykład Kepler wyprowadził „prawa” ruchów planetarnych inspirowane platonizmem i pewnymi koncepcjami teologicznymi. Ta metafizyczna mgiełka została z czasem rozwiana, prawa jednak pozostały. Zastosowanie metod matematycznych w naukach przyrodniczych również wzięło się z mistycznych spekulacji na temat relacji między matematyką a rzeczywistością. Jeszcze w XIX wieku wierzono, że przemiana jednego pierwiastka chemicznego w inny jest niemożliwa i można to było uznać za prawo natury. Obecnie jednak fizycy atomowi codziennie dokonują przemian pierwiastków.

W ramach podsumowania powyższych rozważań zacytujmy słowa Henri Poincarégo, pochodzące z 1905 roku:

Czy istnieją "prawa przyrody"?

„Nauka składa się wyłącznie z konwencji i jedynie tej okoliczności zawdzięcza ona swą pozorną pewność; fakty naukowe, a tym bardziej *prawa są sztucznymi tworam i uczonego*; zatem nauka nie może niczego nauczyć nas o prawdzie, może nam tylko służyć jako reguła działania” (kursywa ode mnie).

Nic zatem dziwnego, że w słynnym Manifeście Koła Wiedeńskiego z 1929 roku czytamy, że właściwie nie ma już sensu utrzymywanie takiego pojęcia jak „prawa przyrody”:

„Co więcej, miejsce szeregu praw przyrody, uważanych za ściśle obowiązujące, zajęły prawa statystyczne”.

Tak więc przyroda żadnych „praw” nam nie narzuca. To raczej my postanawiamy, by w pewnej chwili przerwać sprawdzanie skończonego zakresu różnych zależności i odtąd traktować to jako dane nam „prawo”, które z pewnością jest „prawdziwe”. A potem rzutujemy już tylko te *nasze* aprioryczne zasady na przyrodę. Ale z tego wcale nie wynika, że w ogóle odkryliśmy jakiegokolwiek „prawa przyrody”.

Jan Lewandowski, listopad 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/racjonalista/czy-istnieja-prawa-przyrody.1064.htm>